

Demokratos i transgenicy

7 marca 2009

Demokratos był takim sobie władcą, żeby nie powiedzieć nijakim, i jego rządy też były takie sobie, żeby nie powiedzieć nijakie. Ani dobre ani złe. Ale to za jego czasu nastąpiła całkowita przemiana ludzkości w nową rasę. I to z błahego, jeśli nie banalnego powodu. Żoną Demokratosą była piosenkarka i aktorka, a otyłość przyćmiła jej dawny blask, choć nadal była piękna. Piękno wystarczyło tylko do tego aby grać w reklamach telewizyjnych, i choć w reklamach niezwykle śmiałych, to jednak niezwykle mdły Demokratos tolerował je a nawet zależało mu na ich popularności, w przeciwnym razie bowiem obawiał się i zapewne słusznie że zostanie całkiem zapomniany.

Wszystkie telewizje więc pokazywały na okrągło reklamy żywności transgenicznej z udziałem jego żony. Żywność transgeniczna stała się tak popularna i powszechna że o uprawie zwykłych naturalnych odmian zapomniano. Po kilku latach okazało się jednak, że powoduje ogromne spustoszenia w organizmie ludzkim, a człowiek spożywający ją nie nadaje się praktycznie do życia, ponieważ większość czasu spędza chorując. Żywność zmutowana niestety prowadziła do utraty odporności, a mało tego, następne pokolenia rodziły się już „trochę inne” niż ich rodzice, a ich genotyp był także mocno przemutowany.

To jeszcze nie wszystko, morze błotnokie położone na tym samym kontynencie co państwo Demokratora-Demokratosą, nazywane pieszczotliwie „Błotnikiem” zamieniło się w mieszaninę mazi, w skład której wchodziły wszystkie pochodne ropy, gazu i błota. Stało się tak dlatego że pomimo zupełnej bezsensowności projektu.

Bo nikt przecież na świecie nie buduje ropo ani gazociągów, a jeśli, to są to projekty polityczne z rynkiem i ekonomią nie

mające nic wspólnego, ale za cudze pieniądze można sobie pohasać i to jak.

I jednak na mocno skomunizowanym i zsocjalizowanym kontynencie takie głupawe i beznadziejne twory miały szanse zaistnienia, więc zbudowano w końcu ten gazociąg a potem i inne gazo i ruro-ciągi. Najpierw już podczas budowy wybuchać zaczęły stare bomby leżące na dnie morza. Bomby uaktywniły broń biologiczną i chemiczną leżakującą w mule i na dnie morza, wywołując katastrofę ekologiczną na niespotykaną dotąd skalę. A morze zamieniło się w plastikową zupe.

Większość mieszkańców z miast położonych nad morzem została przesiedlona w głąb krajów, a z powodu nędzy i bankructwa niektórych państw – pomimo wystawienia ich przez dłużników na sprzedaż nie znalazł się żaden kupiec, trwały więc jakoś a ludzie w nich próbowali żyć. zostali przymusowo przesiedleni do mieszkań obcych ludzi żyjących w głębi kraju.

Niestety skażenie rozeszło się i przeniknęło na tereny państw leżących nad morzem błotnickim wywierając znaczny wpływ na wygląd i materiał genetyczny ludzi. Rury jednak zostały położone a gaz i ropa płynęła w nich ze wschodu na zachód. Ekolodzy z których wyodrębniła się tak zwana frakcja rewolucyjna, oraz zbuntowani „Zieloni Podatnicy” połączeni w jedną grupę z formacją „Stop Podatkom”, i „Zielonym Buntem”, zaczęli przeprowadzać zamachy bombowe na zakłady chemiczne, rafinerie i rurociągi. Niestety skutek był taki, że skażenie stało się jeszcze większe, a po słynnym zamachu na ministra podatków Keczere i Najwyższego Urzędnika z Wysokiej Izby Skarbowej Tajnej Porty, ucisk obywateli-podatników wzrósł, zamachów było więc jeszcze więcej.

Doszło nawet do tego że każdy kto nosił plakietkę z zielonym listkiem albo z napisem „wolni ludzie mówią stop podatkom” zostawał z miejsca aresztowany i przewożony do najcięższych więzień. Radykałowie zaczęli stosować broń biologiczną wpuszczając do aut lub wrzucając przez uchylona okna albo

drzwi owady zarażone przez nieznane wirusy i wyjątkowo złośliwe szczepy. Taki ekoterror stosowali wobec najbardziej znienawidzonych pracowników administracji państwa. Bioterror osiągnął apogeum, ale w kraju położonym pomiędzy Bolandią a państwem Demokratosa było jeszcze gorzej, tam radykałowie wysadzali w powietrze elektrownie atomowe.

W każdym razie ludzie przybrali szary odcień skóry, jasno lub ciemno szary w zależności od rasy, i skóra stała się zupełnie przezroczysta, a sami ludzie byli zupełnie nieodporni, i podtrzymywali się przy życiu dzięki antyalergicznym lekom kupowanym nielegalnie na targu.

W jednym z państw Niedzwiedź Dymitr wybrany na prezydenta zerwał się łańcucha służb specjalnych a kraj się pogrążył w chaosie. W innym rządził premier nazywany królem iluzji, a jego rząd rządem iluzji lub rządem cieni. Państwo dawno zbankrutowało i zagrażał mu nowy rozbiór, kiedy wojska sąsiednich sześciu krajów zbliżyły się do jego granic, ale gdy się okazało że muszą przejąć zadłużenie kraju razem z jego ziemiami zrezygnowali, i ku rozpacz mieszkańców kraju, wrócili do domu. Zadłużenie państwa osiągnęło gigantyczne rozmiary, a na samo wypłacenie emerytur, rent i zaległych płac rząd potrzebował co najmniej osiemdziesiąt miliardów. Zbuntowani mieszkańcy podpalali i wysadzali w powietrze urzędy skarbowe, magistraty, i budynki ZUSu. Najpierw w Chorzowie, potem w Raciborzu i Świdnicy, a w Łomży i Ostrołęce nastąpił bunt zwany później przez historyków z innej galaktyki „buntem podatników”.

Król iluzji i ministrowie z jego rządu cieni jeździli po świecie i prosili o przyłączenie kraju albo choć jego części, ale niestety żadne państwo nie chciało dokonać rozbioru Bolandi, bo oznaczało by to wzięcie zobowiązań i długów na siebie. W końcu Wolna Monarchia Białaruś ulitowała się i przyłączyła Bolandię do siebie. Monarchia stała się jednym z bogatszych państw świata, ponieważ wprowadziła do obiegu prawdziwy złoty pieniądz wzorowany na pieniądzu xsiażańskim,

według wagi i miary xsiażańskiej, oprócz tego przeprowadziła także jako pierwsza na świecie demonopolizację pieniądza. Jakby tego było mało, to stała się potentatem w dziedzinie alternatywnych źródeł energii sprowadzając do siebie wielu wyśmianych przez autorytety naukowców. Nowe technologie sprawiły że Monarchia wyprzedziła w rozwoju inne państwa o całe stulecia. Następnie przyłączyła się do niej Litwania i Latwinia...

Pornografia na kontynencie została zakazana, w ogóle wszystko co podnosi poziom energii zostało zakazane. Medytacja została zakazana , a za jej uprawianie groziły kary ciężkiego więzienia. Sztuki walki zostały zakazane, a na posiadanie dzieci potrzebne było specjalne zezwolenie, z całym plikiem opinii. Dzieci w ramach powszechnej akcji wyrównywania szans zwanej „Wielkim Wyrównywaczem” poddawane zostały specjalnym testom skanującym ich materiał genetyczny, a te zbyt inteligentne i dociekliwe poddawane były specjalnym programom korekcyjno-wyrównawczym. A w niektórych krajach jak Bolandia, gdzie tradycje selekcji negatywnej są bardzo stare i cały system społeczny, oraz szkolnej edukacji oparty jest na selekcji negatywnej, program rozwijał się szczególnie.

Zakazana została także ekonomia, i poglądy niedemokratyczne niezgodne z linią Powszechnego Wszechbraterstwa i Wszechrówności – szczególnie mocno tępiona była ekonomia i idee wolnego rynku. Rządzącej Radzie Starców (i głupców) zwanej Wielce Wysoką Portą chodziło o wychowanie nowego człowieka „Demokratusa europeanusa”.

Demokratus Europeanus miał być przesiąknięty ideami powszechnego braterstwa i równości. Przymusowa równość i wolność w jej ramach!!! – głosiły hasła na wszystkich dworcach kontynentu.

Naprawdę Władza Starców panicznie obawiała się przewrotu. I tym właśnie powodowane były ich działania. A miała się czego bać, bo możliwość zamachu stanu i przewrotu przepowiedział

jeden z astrologów, będący astrologiem nadwornym Najwyższej Rady. Rządzący propagowali też słynny ruch pochodzenia bolandyjskiego „tu mi wisi” – głoszący powszechną obojętność wobec wszystkiego i wszystkich. Oraz ruch wykraczania, w pełnej nazwie: „Ruch pełnego wykraczania poza siebie”. Jego uczestnicy twierdzili że naprawdę ludzkie „ja” nie istnieje i w związku z tym nie istnieje także rodzina i własność. Aby więc te mentalne według nich ograniczenia przełamywać, wymieniali się między sobą dziećmi i żonami. Wierzyli w istnienie tak zwanego wyższego ja, „ja kolektywnego” lub komunitarnego, którego niższe indywidualne ja było jedynie częścią, bo według opłacanych przez władzę naukowców takie niższe indywidualne ja wchodziło w skład wyższego kolektywnego ja, takiego człowieka nowej ery nazywali „homo Kolektywusem” (podczas gdy złośliwi przekręcali nazwę na homo kolekty-lewusa)

Popularność także zyskały poglądy „Człowieka maszyny”, w myśl których człowiek to w istocie biologiczna maszyna „homo biologicus maszynoidus”, był tyle wart ile mógł przynieść dochodu rządzącym państwem. Poglądy te zyskały dużą popularność w skrajnie materialistycznym społeczeństwie bolandyjczyków, dla których pozorna religijność na pokaz była w istocie rodzajem kamuflażu, a liczył się jedynie pieniądz i materia. Propagowany był także alkoholizm, jako największy rozmiękczac psychiki ludzkiej, a nowy kościół zwany Kościołem Nowej Idei używał mocnych trunków do roztapiania ludzkiego ego – rzekomo destruktywnego i szkodliwego (a tak naprawdę szkodliwego dla władz, obawiających się pokoleniowej zmiany) W kościołach Nowej Idei podczas przyjmowania tego cudacznego „sakramentu”, upijano się do nieprzytomności, a następnie bratano, w czym przodowali komunitarianie...

Kochanie się z kobietami było wyjątkowo źle widziane, a przyłapanych na tym grzesznym uczynku oskarżano o wsteczność, niepoprawność i izolacjonizm, czyli aż trzy paragrafy, i wysyłano do obozów reedukacyjnych na „praktyki ścierania ego”

i „społecznego dotarcia”.

Praktyki ścierania ego polegały na wielogodzinnych zajęciach ścierania kamienia za pomocą papieru ściernego lub też innych kamieni, i wymawianiu odpowiednich formuł, brzmiących mniej więcej tak:

„Ja taki a taki ścierając ten kamień ścieram jednocześnie swoje ludzkie ja, aby być dopasowanym społecznie, a w ludzkich relacjach idealnie okrągłym, bezkonfliktowym i dopasowanym, jak okrągły kamień w wielkim koszu. Będę komunitarny, będę kolektywny, będę powszechnie zbratany. Już nigdy nie pokuszę się na indywidualizm, taki wsteczny, i taki zacofany, i taki niemodny, O kościele Nowej Idei, jak mi wstyd!”

Kontrolowanie czegokolwiek stało się niestety bardzo trudne od roku wodnego szczura kiedy świat zaczął się pogrążyć w chaosie a gospodarka popadła w recesję. W nowej rachubie rok ten, nazwany zostanie Pierwszym Rokiem Chaosu. W Bolandi sprawy się miały jeszcze gorzej.

W sąsiadujących z bolandią państwach dwa poglądy naukowe zyskały największą popularność, pierwszy z nich widział człowieka jako homo andronicusa (skrót od homo androgynikusa) czyli jako przedstawiciela tak zwanej płci pośredniej, a drugi jako homo androidusa czyli maszynę stworzoną do celów wyższych wskazywanych przez władzę i dostojników kościoła Idei.

Zapomniałem napisać że podczas cudaczných sakramentów kościoła Nowej Idei, kapłani brali chętnie na spytki pijanych wiernych aby wyciągnąć z nich, no napiszmy wysondować, czy aby nie uprawiają zakazanej medytacji, albo nie myślą o kobietach. Dostojnicy kościoła tak długo kiedyś chodzili za przedstawicielami służb specjalnych, i prosili aby wciągnąć ich na listy tajnych współpracowników, aż ci im w końcu ulegli, a po jakimś czasie wszyscy kapłani automatycznie zostawali wciągani na listy współpracowników służb specjalnych z urzędu.

Kiedyś na przykład podczas „sakramentu” jeden z pijanych wiernych wyznawał że w tajemnicy odmawia mantrę Bodistawy Wielkiego Współczucia, Miłujących „Oczu”, która brzmi: Om Ma Ni Pe Me Hum, a robi to najczęściej schodząc do piwnicy po węgiel albo drewno, a schodząc po ziemniaki odmawia mantrę Wielkiej Wyzwolicielki, Bogini Tary. Inny wyznał że śniła mu się sąsiadka, i we śnie obcowali w sposób grzeszny wyzwalając dużo energii ze szkodą dla panujących władz... Zostało też zakazane złoto, srebro i kamienie szlachetne , ponieważ wyzwały zbyt dużo emocji, a zaraz po nich mocne przyprawy, herbata i kawa...

Cofający się Merkury sprawiał, że z myśleniem u Zee, nie było delikatnie mówiąc najlepiej, a jego możliwości intelektualne ograniczone, odłożył więc opowiadanie, i poszedł do kuchni porozmawiać z Wiosenką. Idąc do kuchni myślał jednak dalej: między bolandią a sąsiadującym krajem zniesiona została kontrola graniczna, ale skutek był odwrotny, bo strażnicy zaczajali się w przydrożnych zaroślach, krzakach i za drzewami, kilka kilometrów od granicy i zatrzymywali wszystkie samochody z bolandyjską rejestracją, szczególnie je przeszukując. Skutek był taki że produkcja i handel w miasteczkach przygranicznych kraju spadły o trzydzieści procent, wzrosło też bezrobocie, a bolandyjczycy coraz rzadziej odwiedzali ich kraj i nie chodzili na zakupy do ich sklepów. Strażnicy za to spacerowali dumni jak pawie albo koguty, a przedsiębiorcy i kupcy wyrwali sobie z rozpaczyny włosy z głowy, i nazywali strażników kretynami. Ci bardziej inteligentni nazywali kretynami siebie, ponieważ mieli świadomość że strażnicy działają na ich szkodę za ich własne pieniądze.

Mieszkańcy kraju uważali że muszą dopłacać do kupujących leki w aptekach bolandyjczyków (a nigdzie leki nie były tak drogie jak w najbardziej socjalnej na kontynencie bolandi, która tak gorliwie i z troską pochylała się nad biednymi i ubogimi, chyba po to aby odebrać im resztę pieniędzy jakie pozostały

jeszcze w ich portfelach) podobnie uważali też mieszkańcy Czekali, ale socjalizm to właśnie ma do siebie, że wszyscy uważają że dopłacają do wszystkich i do wszystkiego – choć kto wie? Może tak jest naprawdę i nic w socjalizmie się nie opłaca i do wszystkiego trzeba dopłacać. Dobrygniew spał pod stołem, szczerkając na kogoś przez sen, a kocur wdrapał się na najwyższą szafkę w kuchni obserwując z góry cały świat, a najbardziej swoją panią, której cały czas się badawczo przyglądał.

Tymczasem na kontynencie powstaje Ruch Obrony Zarodków. Przerażeni obywatele dostrzegają że nie ma żadnych regulacji w tej kwestii a z niewykorzystanymi zarodkami nie wiadomo co zrobić. Zarodki jeżdżą więc tygodniami, zamknięte w pojemnikach, od miasta do miasta i z powrotem, przewożone w środku aut często w skrajnych warunkach. W końcu umierają, (tu chciałem nadmienić że nie jestem specjalista w tej sprawie, i wierze autorytetom katolickim i buddyjskim uważającym że w momencie połączenia plemnika z komórką żeńską powstaje życie, lub raczej jeśli można się tak wyrazić życie zagnieżdza się, albo zręczniejsz zamieszkuje w materii – autor).

Tak samo uważa wielu ludzi, tworzą więc Ruch Obrony Zarodka, i o dziwo zwyciężają, ale jak to w życiu bywa po zwycięstwie przychodzi porażka, a po sukcesie zwątpienie, zarodki żyją ale czy dla rozwoju ludzkiego bo według ludzi wyznających światopogląd religijny życie na ziemi ma jakiś cel i sens, a rozwój świadomości z pewnością się w tym sensie zawiera i jest jedną z jego składowych, a więc czy takie warunki życia są optymalne dla istnień żyjących w zarodkach?

Tymczasem bardziej rozwinięte formy świadomości wśród zarodków buntują się i nie chcą dalej żyć w obecnej formie dążąc do metamorfozy bytu. Jedni (jedne?) uważając że chcą wrócić do Boga, a inni reinkarnować do innej bardziej optymalnej formy. Zarodki praktycznie nie robiąc nic, są skupione jedynie na sobie i rozwijają świadomość oraz parapsychiczne moce, wpływając na nieświadomych niczego ludzi. Jedne jak

wspomniałem dążą do przemiany w inną lepszą dla nich formę , a pozostałe (te nie wierzące w Boga) panicznie bojąc się śmierci, chcą trwać dalej w tej postaci.

Ruch dzieli się na niszczących zarodki tak zwanych „wyzwalaczy” i „obrońców”. A jeden z najbardziej rozwiniętych wśród nich o imieniu Jeden, wchodzi w telepatyczny kontakt z pracownikami naukowymi laboratorium należącymi do spisku chcącego obalić Demokratosa. I w zamian za przedstawienie planu zamachu na Demokratosa i jego zmurszały Pałac Starców, chce aby on jak i pozostałe zarodki zostały uwolnione i przeszły do wyższych form bytu.

Plan jest prosty. Naukowiec i grupa pozostałych spiskowców wszczepia sobie tęczyówki, a konkretnie całe oczy powstałe w wyniku hodowli z tkanek macierzystych pobranych w tajemnicy od najbardziej zaufanych ludzi z ochrony Demona – bo tak jest nazywany przez krąg przyjaciół Demokratos, a przez swoją kochankę „Demonkiem”. Także poddają się operacji plastycznej palców wymieniając głównie skórę z liniami papilarnymi na te powstałe z hodowli – wkrótce wśród najzdolniejszych przestępców kontynentu noszone będą tak zwane rękawiczki papilarne, ale przestępcy jak zwykle wyprzedzają naukowców i naukowcy na to jeszcze nie wpadli.

Grupa spiskowców z „nowymi oczami” i liniami papilarnymi palców, uzbrojona w najnowszą broń nowych technologii, wkracza do pałacu... ale spiskowcy nie są jedynymi mogącymi zagrozić sprawowaniu władzy Demokratosa, jest jeszcze jego śmiertelny wróg premier rządu, i aby zapobiec kryzysowi władzy, który oznacza zwykle kryzys panujących i trzymających władzę nad posłusznymi podatnikami, ktoś wpada na pomysł aby premier i prezio państwa, czyli „Demek”, zmierzyli się w pojedynku na ręce. Otóż plan był prosty, obaj panowie spotkają się w pałacu prezydenckim, i będą się siłowali na rękę, ten który przegra zda swój urząd i odejdzie, co też niezwłocznie i wykonano. Panowie się spotkali, a premier niestety pomimo ćwiczenia pompek, przysiadów i skłonów w przód a nawet biegów, niestety

przegrał w pierwszej rundzie, choć wygrał w drugiej, a trzecia została niestety nie rozstrzygnięta. Wtedy postanowiono sięgnąć po „nonsensus”

Pozostali więc jedynie zakradający się do pałacu „wielce miłościwego przedstawiciela ludu pracującego jak i nie, panującego z jego łaski ucieleśnienia demokracji Demokratosa I”. Na korytarzu słychać już było kroki spiskowców, a psy władcy czekały. Były nerwowe i niespokojnie kręciły się po komnatach, i podejrzliwie patrzyły na służbę, choć dwór niestety niczego jak zwykle nie dostrzegał. Zajęty był bowiem poznawaniem nowo przybyłych maszyn seksualnych z importu. Maszyny seksualne obojga płci budziły wielkie zaciekawienie wśród męskiej, jak i kobiecej społeczności dworzan. Pikanterii sprawie dodawał fakt, że maszyny nie były wcale biorobotami (z japońska nazywanymi „biorobotaczi”), ale zwykłymi ludzianami wyhodowanymi w farmach na potrzeby dworu. Kasa dworu była już bowiem pusta, a prawdziwe bioroboty zbyt drogie. O tym zresztą, że ludzianie udają prawdziwe bioroboty (czyli technety) wiedziało niewiele.

Autor: Cyberius